

Krzysztof Lip



Miarka się przebrała

Krzysztof Lip

Miarka się przebrała

© Copyright by
Krzysztof Lip & e-bookowo

Projekt okładki:
Krzysztof Lip

ISBN e-book 978-83-7859-472-7
ISBN druk 978-83-7859-473-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

WPROWADZENIE

– Wyobraź sobie, że jesteś właścicielem bardzo dobrze prosperującej firmy. Masz rozlokowane placówki na całym świecie. Twoje produkty biją rekordy popularności i znikają z półek sklepowych w zastraszającym tempie. Zatrudniasz tysiące osób, o których dbasz należycie. Niestety masz jeden poważny problem – twoi pracownicy nie stosują się do twoich zaleceń i często wpędzają firmę w poważne tarapaty. Co robisz?

– Zwalniam ich i zatrudniam nowych.

– Mimo że się starasz być dobrym i cierpliwym szefem nowi po dłuższym czasie robią dokładnie to samo.

– Też ich zwalniam, ale tym razem wyciągam konsekwencję ich czynów.

– A co jeśli kolejni będą robić to samo?

– Nie wiem, pilnuję ich?

– Oni się ciebie nie boją. Wiedzą czym ryzykują, ale są przeświadczeni o swojej racji i wciąż robią to samo. Co zrobisz?

– Nie mam pojęcia. Zamykam firmę?

– Właśnie! A teraz przenieś tę sytuację na swoje życie. Zamiast firmy wstaw Ziemię, a w miejsce pracowników wszystkich ludzi żyjących na niej. Jak myślisz, czy ta firma długo jeszcze pociągnie?

Niby nic nadzwyczajnego

Ulicą miasta przy świetle lamp idzie zygzakiem grupka młodych, pijanych ludzi. Zadowoleni z życia, śpiewają głośno, nie przejmując się ciszą nocną, która ustawowo zaczęła się już kilka godzin temu. Nagle jeden z nich staje w miejscu i przystawiając palec do ust próbuje uciszyć swoje towarzystwo.

– Patrzcie na niego – powiedział przyciszonym głosem Maciek idący na przedzie grupy.

Wszyscy podążyli za jego wzrokiem i zobaczyli mężczyznę leżącego pod płotem jednego z domów jednorodzinnych.

– Nie żyje? – zapytał Arek, najmłodszy z grupy znajomych.

– Oddycha, raczej stara nie wpuściła go do domu – zaśmiał się Piotr podchodząc bliżej mężczyzny.

– Bo pić trzeba umieć! – dodał podpierając się o znak Marcin – najbardziej pijany z towarzystwa.

– Może ma coś kasy przy sobie? – zapytał ich przyciszonym głosem Maciek i już po chwili zaczął obszukiwać marynarkę mężczyzny.

Jego koledzy zaczęli się rozglądać po okolicy, chcąc się upewnić, że nikt ich nie widzi. Z trudem potrafili ustać w miejscu, więc ciężko im było dostrzec kogokolwiek w promieniu dziesięciu metrów od nich. Na ich szczęście była już prawie północ i nikt o tej porze nie przechadzał się ulicami

małego miasta. Mężczyzna zajął do środka i, zadowolony z siebie, wyciągnął sto złotych, pokazując je znajomym.

– Chłopaki, możemy wracać, ja stawiam.

Rzucił na śpiącego mężczyznę opróżniony z pieniędzy portfel i rzekł:

– Wypijemy twoje zdrowie.

Zaśmiali się wspólnie i ruszyli z powrotem do baru, z którego jeszcze nie tak dawno wyszli.

Będąc na miejscu od razu zasiedli do stołu, a Maciek jako, że tylko on jeszcze nie wyglądał na pijanego ruszył do baru, by zamówić kolejkę swoim przyjaciołom.

– Wy już chyba macie dość koledzy – zaskoczył go barman, spoglądając na pozostałą trójkę.

– Nie co dzień trafia się taka okazja – odpowiedział mu Maciek. – Koledze dzisiaj urodziła się córeczka.

– A, to co innego! To jedną kolejkę ja stawiam. Siadajcie, zaraz przyniosę.

Maciek podziękował mu za jego szczodrość i wrócił do stolika zadowolony z siebie.

– A ty co tak rżysz? – zapytał go Piotr.

– Właśnie załatwiłem nam darmową kolejkę.

– Jak?

– Jakby co, to urodziła ci się dzisiaj córeczka – odpowiedział patrząc na Marcina.

– Córeczka? – odparł zaskoczony ledwo utrzymując się na krześle. – Ale jak? Ja nie mam nawet żony?

Wszyscy zaśmiali się głośno, a pijany kolega wciąż nie potrafił się pogodzić z wieścią, którą dopiero co usłyszał.

– A jak jej dałem na imię? A znam jej matkę?

– Marcin...

– Komu mogę pogratulować? – przerwał im barman przynosząc piwo dla każdego.

– Tu jest nasz szczęśliwiec – odpowiedział mu Maciek wskazując na kolegę.

– Gratulację, córka to wielka pociecha dla swoich rodziców, a w szczególności dla ojca. Coś wiem na ten temat. A jak ma na imię, jeśli mogę zapytać?

– Kto? – zapytał kompletnie zmieszany Marcin.

– Twoja córka – odpowiedział zdziwiony jego pytaniem barman.

– Proszę mu wybaczyć, on tak się przejął tą wiadomością, że wciąż jest w szoku.

– Genia – rzekł zaskakując wszystkich Marcin.

Wszyscy koledzy na chwilę aż ucichli, patrząc na kompletnie pijanego przyjaciela.

– Oryginalnie – odpowiedział mu barman. – Niech wam rośnie zdrowo, to jest najważniejsze. Muszę wracać do pracy.

– Dziękujemy za piwo – wtrącił Arek.

– Na zdrowie.

I gdy tylko mężczyzna wrócił na swoje stanowisko, Piotr nie wytrzymał i zapytał:

– Genia!? Skąd żeś wytrzasnął takie imię?

– Moja babcia tak miała na imię – odpowiedział mu Marcin i uniósł kufel piwa w górę. – Za Genię!

– Za Genię! – powtórzyli koledzy i wypili jej toast.
